

# GŁOS POLSKI

## TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 8- (21) - Rok II-gi

3 MARCA 1946 r.

CENA 50 cnt.

### “ W jedności - nasza siła... ”

Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła w dniu 22 lutego 1946 roku następujący komunikat:

“W związku z podanym przez radio warszawskie dnia 14 lutego 1946 r. oświadczeniem tak zwanego rządu tymczasowego, że Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie nie są odtąd uważane za jednostki wojska polskiego i nie mogą używać godła i odznak polskich, stwierdza się ze strony miarodajnych czynników polskich, że oświadczenie to nie ma żadnej mocy prawnej i że tak zwany Rząd Tymczasowy nie jest władny odbierać charakteru narodowego Siłom Zbrojnym Rzeczypospolitej, które przez szereg lat wojny wiernie służyły Ojczyźnie i w służbie jej trwają.

Wypowiedz brytyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych w Izbie Gmin. p. Bevin na temat Armii Polskiej, będąca odpowiedzią na interpelacje posłów w sprawie zadan rozwiązania oddziałów polskich, stanowiących część składową Brytyjskich Sił Zbrojnych, a który powiedział “nie dam ich pozrec wilkowi” - jest wyraźnym stwierdzeniem, że nasi towarzysze broni i przyjaciele brytyjscy nie ulegną sugestiom i zadaniom Moskwy.

Wypowiedzi p. Bevina są traktowane w kołach politycznych poważnie, gdyż niejednokrotnie przekonano się, że nie należy on do gatunku dyplomatów, którzy zmieniają swe poglądy stosownie do koniunktury.

Sprawa Wojska Polskiego nie przestaje się interesować nadal opinia publiczną Zachodu. Z głosów prasy wynika niezbicie, że cała sympatia jest po stronie

tych żołnierzy, którzy w najcięższych chwilach jakie przeżywała ich Ojczyzna wiernie i bohaterstwo walczyli u boku sprzymierzonych. Żołnierzowi polskiemu, który z taką ufnością przelewał krew należy się coś więcej jak obietnica... obcego obywatelstwa. Zrozumiała to Wielka Brytania, że ten spadek po p. Churchill obietnica obywatelstwa brytyjskiego, dla żołnierzy polskich nie rozwiązuje kwestji. Zrozumiano, że żołnierz polski walczył i ginął dla idei wolności i niezależności swego Kraju. Zrozumiano już dziś, jak potworna krzywda wyrządzono całemu Narodowi Polskiemu, wydając go na łup barbarzyńskiego zoldactwa i terrorki obcych agentów.

To też sprawa Polski stała się zagadnieniem międzynarodowym. Aczkolwiek jest ciężkim problemem do rozwiązania, nie wolno nam tracić wiary w Sprawiedliwość.

O ile świat ma być odbudowany i nie zginąć, to w pierwszym rzędzie musi zapanować poszanowanie prawa, zasad i ideałów, w imię których kosztem największych ofiar wygrano te wojny.

Sprawa wojska polskiego wiąże się ściśle ze sprawą całego uchodźstwa polskiego, którego niezachwiana postawa i decyzja nie powracania do kraju okupowanego przez Rosję Sowiecką służyła nam nienawistne ataki całej propagandy moskiewskiej i jej satelitów. Przebiegły Kreml przez swych agentów w Belgradzie i Warszawie stara się na forum międzynarodowym zniszczyć naszą armię, te ostoje walczącego Kraju i uchodźstwa. Równocześnie przez dobre za-

konspirowanych agentów Moskwa prowadzi kampanie w kierunku rozbitcia jedności w łonie samej Armii Polskiej i wśród większych skupisk uchodźstwa polskiego.

Z miarodajnych źródeł sygnalizują nam, że agenci warszawscy spełniając wole swych mocodawców z Moskwy, rozpoczęli agitację równocześnie wśród żołnierzy polskich, głównie w Drugim Korpusie we Włoszech i w osiedlach. Rozpuszczają oni nieuzasadnione pogłoski o tym, że rodziny ich przebywające w osiedlach na terenie Afryki w Indiach i Meksyku, będą przymusowo repatriowane w najbliższym czasie do Polski. Pomimo oficjalnych wypowiedzi Rządu Wielkiej Brytanii i najbardziej miarodajnych czynników, które stwierdzają, iż żaden uchodźca polski nie będzie repatriowany wbrew swej woli do Kraju, pogłoski te wprowadzają swego rodzaju szkodliwe zamieszanie. Równocześnie rozpoczęli swą akcję agenci warszawscy, zakonspirowani w osiedlach uchodźczych. Ci, udając dobrze poinformowanych rozpowiadają szeptem, że Armia Polska-Dругi Korpus we Włoszech i Dywizja Maczka w Niemczech, zostaną oddane pod warszawskie dowództwo i repatriowane do Kraju. Podszept tego rodzaju znalazły oddziały w wielu naszych osiedlach afrykańskich, gdzie niektórzy mieszkańcy dając łatwowieczne posłuch tym kłamliwym sugestiom Moskwy, wprowadzają niepotrzebnie niezdrowe nastroje. Tego rodzaju plotkarzy osiedlowych zdrowe społeczeństwo nasze musi wyeliminować. Nie należy dawac

(c d. na str. 14-ej)



## N. K. W. D. p. Radkiewicza szaleje w Polsce!

Masowe aresztowania wśród osób wojskowych i cywilnych.

Powracający z Polski dyplomaci i dziennikarze stwierdzają jednogłośnie, że w kraju panuje terror, za pomocą którego obecny reżim usiłuje utrzymać władzę w swych rękach. Aby zwalczyć wszelkie przejawy opozycji stosuje się znane sowieckie przysłowie "lepiej aresztować 100 niewinnych, aniżeli pozostawić na wolności jednego winnego..."

Rzecz jasna, że cała wina za aresztowania, czynniki warszawskie zrzucają na generała Andersa, który jak to określił w przemówieniu swym szef polskiego NKWD Radkiewicz - "znalazł przytulek zagranicą i stamtąd kieruje wroga działalnością w kraju, nadsyłając dziesiątki emisariuszy i wielkie sumy w dolarach i funtach". Pan Radkiewicz oświadczył ponadto, że wykryto organizację wyrotową pod nazwą "Wolność i Niezawisłość", która rzekomo utrzymuje ścisły kontakt z Londynem, a nawet wymienił nazwiska trzech aresztowanych przez jego tajnych agentów oficerów, z których jeden miał rzekomo posiadać dokumenty angielskie. Tak więc aresztowani zostali: major Piotr Szewczyk, kpt. Antoszewicz i Michał Żuralski. Bada oni sążdeni wraz z innymi członkami "bandy terrorystów", pozostających na usługach "faszystowskich elementów polskich w Londynie."

Jak wynika z wiadomości, jakie nadchodzą z Polski, władze bezpieczeństwa przystąpiły do przeprowadzenia "czystki" w całym kraju. W trzeciej dekadzie stycznia b.r. rozpoczęły się aresztowania na wielką skalę wojskowych z formacji Zymierskiego, oraz oficerów wojska Polskiego, którzy powrócili z niewoli niemieckiej, t. zw. "wrzesniowców."

Fala aresztowań rozpoczęła się w dniu 25 stycznia równocześnie w różnych częściach kraju. Do ofiar zgłaszali się zwykle oficerowie z Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego /GZI-WP/ przedstawiając im rozkazy powołania do służby czynnej.

Ponieważ komisje weryfikacyjne i rehabilitacyjne, przez które przeszli powracający do Kraju

byli jency, zapewniły ich, że w miarę opuszczania szeregów polskich przez oficerów sowieckich, na zajmowane przez nich stanowiska powołani będą przede wszystkim oficerowie służby stałej, przedstawione przez oficerów GZI-WP rozkazy naogół nie wzbudzały podejrzeń.

Ponadto w tym samym okresie aresztowano wielu b. oficerów A.K. którzy w swoim czasie ujawnili się, uzyskując zapewnienie władz warszawskich, że nie będą przeciwko nim podjęte jakiejkolwiek represje.

Według pogłosek cyfra aresztowanych "wrzesniowców" i AK-owców przekracza 2000.

Równocześnie niemal rozpoczęła się "czystka" wśród oficerów służby czynnej. Aresztowania objęły przede wszystkim oficerów młodszych i także pewną ilość podoficerów formacji wchodzących w skład 2-giej armii, dowodzonej przez sowieckiego oficera - gen. Świerczewskiego.

Aresztowania przeprowadzali żołnierze t. zw. batalionu informacyjnego GZI. Odbyły się one w tajemnicy i władze odmawiają udzielenia jakiegokolwiek informacji. Kraza niepotwierdzone pogłoski, że Naczelny Prokurator Najwyższego Sadu Wojskowego plk. Jan Masztalerz i podprokuratorzy tego sadu pplk. Bolesław Olomucki i mjr. Antoni Trella otrzymali rozkaz przygotowania aktów oskarżenia w 17 procesach wojskowych.

Obojętność 16-tu rzekomych oficerów armii Generała Andersa, niedługo ma się rozpocząć rozprawa przeciwko plk. Tarnawie, plk. Szpaczowi i plk. Woycikiwiczowi.

Plk. Tarnawa był komendantem t. zw. Korpusu Bezpieczeństwa, stworzonego w okresie okupacji niemieckiej. Po powstaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Chelmie, plk. Tarnawa zaofiarował swe usługi Zymierskiemu i został przezeń mianowany pierwszym oficerem do specjalnych zleceń. Ciesząc się wówczas pełnym zaufaniem swego przełożonego, Tarnawa otrzymał rozkaz zebrania dawnych podkomendnych z KB. W tym celu odbył on szereg pod-

rozy po oswobodzonych częściach kraju w towarzystwie plk. Rawicza i pplk. Woycikiwicza. Wśród oficerów, których plk. Tarnawa sściagnął do sztabu Zymierskiego znajdowali się m. in. gen. Strzemie Strzelecki, mjr. Zieliński i in.

Mjr. Zieliński został prawie że natychmiast aresztowany, wraz z żoną z domu hr. Zofia Losiowna, przez sowieckie NKWD i osadzony w więzieniu przy ul. Leckiego we Lwowie. W tym samym czasie został aresztowany z rozkazu GZI-WP przyjaciel i współpracownik plk. Tarnawy, b. adiutant Berlinga - plk. Szpacz.

Tymczasem gen. Strzemie Strzelecki wraz z plk. Woycikiwiczem wysłani zostali znowu do Lwowa, celem przeprowadzenia tam zaciągu ochotniczego do oddziałów Zymierskiego. Strzeleckiemu udało się nawiązać kontakt z oficerami, którzy ukrywali się przed aresztowaniami sowieckimi, m. in. z grupa oficerów 14 pułku ulanów Jazłowieckich. Oficerów tych Strzelecki namowił, aby oddali mu na przechowanie swe oszczędności i kosztowności, które zobowiązał się przewieźć do Lublina i oddać wskazanym osobom. Jednakże zarówno pieniądze jak i kosztowności "zginęły" bez śladu, a większość oficerów, którzy nawiązali kontakt ze Strzeleckim aresztowało NKWD.

Plk. Woycikiwicz, który publicznie wystąpił przeciwko postępowaniu Strzeleckiego został aresztowany. Niedługo potem, w tajemniczych okolicznościach został aresztowany sam Tarnawa.

Czynniki warszawskie do sprawy Tarnawy przywiązują ogromną wagę, o czym świadczy najlepiej fakt, że aresztowanego przesłuchiwali najwyżsi dygnitarze NKWD i GZI-WP.

Nadchodzące rozprawy nie wzbudzą jednak spodziewanego zainteresowania. Znajac metody sowieckie, nie ulega wątpliwości, że ci którzy znają się na lawie oskarżonych, zostali już odpowiednio "przygotowani" i przyznają się ich do najfantastyczniejszych przestępstw nie ulega najmniejszej kwestii.



# Wyjazd Konsula Generalnego R. P. z Nairobi

W dniu 22 lutego b. r. wyjechał z Nairobi dotychczasowy Konsul Generalny R. P. Aleksander Zawisza wraz z małżonką, udając się na Środkowy Wschód a następnie do Rzymu. Odjeżdżającego na dworcu w Nairobi zegnali przedstawiciele władz brytyjskich i polskich urzędów oraz Polonia nairobska.

Konsul Zawisza nadesłał do redakcji "Głosu Polskiego" list w którym zegna uchodźstwo polskie w Afryce. Treść listu zamieszczamy poniżej:

"Opuszczając Afrykę po 3 latach pracy dla naszego uchodźstwa na różnych jej terytoriach, przed udaniem się do nowej pracy na innym kontynencie, pragnę pożegnać się z Wami wszystkimi, z którymi danym mi było współpracować lub stykać się oraz dla których poświęciłem moje wysiłki.

Wielu z Was winienem podziękowanie za okazywaną mi pomoc i radę, wielu - za lojalną współpracę w nieraz trudnych psychicznie warunkach. Wspólnie broniliśmy interesów naszego uchodźstwa w Afryce, wspólnie staraliśmy się przyczynić do stworzenia dlań możliwie najlepszych warunków bytowania i rozwoju na obczyźnie, wspólnie dążyliśmy do osłabienia mu gorzkiego chleba, pochodzącego nie z własnych polskich łanów.

Przez te trzy lata przeżywalismy chwile entuzjazmu i rozczarowań, chwile nadziei, a nieraz może rozpacz. Nigdy jednak nie straciliśmy wiary w słuszność naszej sprawy. Ufaliśmy i nadal ufamy, że sprawiedliwość zawsze zatryumfować musi, że obłuda będzie zdemaskowana, a zło obalone, że nasze pojęcie moralności nie może być podeptane, że wreszcie ludzkość nie zboczy już z dawno i nieodwołalnie obranej drogi postępu cywilizacji chrześcijańskiej. Zło może wstrzymać tylko chwilowo ten tryumfalny pochod.

Przetrwalismy w naszej jasnej historii przerozne trudności i nieszczęścia. Stanelismy teraz wobec nowych, ale i one mina. Wyjdziemy z nich jeszcze bardziej zahartowani w ogniu prób a oczyszczeni w bezmiarze nieszczęść. Musimy tylko wytrwać

i nie stracić wiary w Opatrzność Boską, w Narod Polski i w samych siebie.

Do tego Was nawołuje i o

to chce Was prosić w chwili rozstania się z Wami.  
Szczęść Wam Boże!

A. Zawisza  
Konsul Generalny

## Tajemnice Poczdamu

Z niemalym zdziwieniem i niepokojem mieszkańcy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dowiedzieli się obecnie, że obok ogłoszonych oficjalnie komunikatów, z minionych obrad "Wielkiej Trojki" istnieje szereg tajnych decyzji, które troskliwie przechowywane są dotychczas w tajemnicy, z obawą przed zbyt silną reakcją opinii publicznej obu państw.

W amerykańskim tygodniku "The Saturday Evening Post" ukazał się sensacyjny artykuł p. t. "The untold tragedy Potsdam" "Przemilczana tragedia Poczdamu" - piora Samuela Lubella.

Pan Lubell twierdzi, że początkiem wszelkich nieporozumień sowiecko-amerykańskich, była właśnie konferencja w Poczdamie.

"Poczdam był niejako debiutem i prezydenta Trumana jako partnera osławionej "Wielkiej Trojki". Chcac zdobyć poklask Kongresu prezydent Trumana i sekretarz Byrnes, po przybyciu do dawnego palacu Kaisera, postanowili z Rosją postępować ostro i bezkompromisowo. Ale Rosja podniosła rzuconą rekawicę i w wyniku tego pojedynku cała konferencja stała się czemś w rodzaju zabawy w przeciąganie liny, w której żadna ze stron nie odniosła zwycięstwa.

Po zakończeniu obrad, Prezydent Truman miał rzekomo złożyć publicznie ślubowanie, że więcej na żadną konferencję się nie zgodzi ("I'll never have another").

Wojowniczy nastrój konferencji spowodowała sprawa zachodnich granic Polski. Burzliwa odpowiedź udzielona Stalinowi przez Trumana była skrajnym kontrastem utrzymanego w łagodnym tonie sprawozdania, wygłoszonego na ten temat po powrocie do Waszyngtonu na Kongresie.

Jednakże spor pomiędzy partnerami osiągnął punkt kulminacyjny podczas rozmów w sprawie odszkodowań.

Argumenty sowieckie były tak mało skuteczne (bungling), że przed samym zakończeniem rozmów, Stalin "wylał" (yanked), swego głównego doradcę i eksperta dla spraw odszkodowań, Ivana Maiskiego, i rzucił do walki nową drużynę negocjatorów.

I przyznać należy, że pod jednym względem Sowiety w Poczdamie zdolali dokonać tego, czego nie zdolali uczynić, mimo swych usiłowań propaganda Hitlera i Goebbelsa, przestraszyć amerykańską i brytyjską opinie publiczną i podsunąć jej myśl, że mimo wszystko Rosjanie są tylko barbarzyńcami, zagrażającymi cywilizacji zachodniej." Autor artykułu opisuje cały przebieg rozmów w sprawie odszkodowań i stwierdza, że Rosja zażądała dla siebie 50 procent całej sumy odszkodowań t. jest około 10 miliardów dolarów. "Rosja nam nie chce dać ze swej strefy, a stara się wyciągnąć dla siebie maksimum z brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnych w Niemczech.

"Uczestników konferencji rozdziałała przepaść zda się nie do przebycia. Jednym z zagadnień, które ja pogłębiają jest spor o nowe granice Polski. Na konferencji w Jaltie ustanowiono, że Polska otrzyma tytułem odszkodowania za ziemie zagarnięte przez Rosję, część terytorium niemieckiego. Część ta miała być ustalona w Poczdamie. Jednakże w chwili przystąpienia do omawiania tej sprawy Stalin spokojnie oświadczył Trumanowi, że wszystkie ziemie niemieckie na wschód od rzek Odry i Nisa, zostały oddane Polsce." Rosja, oświadczył Stalin, musiała zrezygnować z tych terenów, ponieważ nie posiada tylu fachowych



administratorow jak armia brytyjska lub amerykanska. Truman i Byrnes oswiadczyli w owczas, ze tego rodzaju postepowanie bez uprzedniego powiadomienia innych partnerow, jest poprostu oburzajace i nie moga sie zgodzic na usakcjonowanie oddania Polsce 1/4 obszaru dawnej Rzeszy. (W Jalcie Roosevelt bez mrugniecia okiem oddal Rosji polowe terytorium Rzeczypospolitej, przyp. red). Rosja ze swej strony odmowila ponownego rozpatrzenia tej sprawy. Zawezwano przedstawicieli tak zwanego tymczasowego rządu polskiego, ktorzy katagorycznie stwierdzili, ze Polska nie moze czekac z ustaleniem granic zachodnich az do konferencji pokojowej, ktora niewiadomo kiedy sie odbedzie. Sprawa dlaczego linia graniczna Odra - Niesza zostala ustalona, nie byla juz nastepnie poruszana. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie usakcjonowaly tych granic oficjalnie, ale musialy sie zgodzic na "fait accompli."

Poniewaz zarowno w Jalcie jak i w Poczdamie mozliwosci wyplaty odszkodowan przez Niemcy, byly brane z punktu widzenia tych mozliwosci z roku 1937, oddanie Polsce kopalni wegla slaskiego calkowicie je zmienilo.

Ponadto alianci zachodni zrozumieli, ze wszelkie nadzieje otrzymania nadwyzki produkcji artykulow z ywosciowych z sowieckiej strefy dla mieszkancow stref zachodnich, calkowicie zawiodly.

Powazna trudnoscia, ktorej tez nie zdolano pokonac bylo uzgodnienie znaczenia okreslenia "zdobycz wojenna". Zachod jako zdobycz wojenna uwaza wszelka wlasnosc wojska wzglednie artykuly wyrabiane dla wojska, nie zas zaklady ktore te artykuly i wlasnosc wyrabiaja. Z punktu widzenia sowieckiego wszystkie zaklady przemyslowe pracujace dla wojska stanowia zdobycz wojenna. Przewodniczacy delegacji amerykanskiej dla spraw odszkodowan oswiadczył w owczas: "O ile przyjmujemy takie okreslenie zdobyczy wojennej, caly przemysl niemiecki podpada pod te katagorie i nic nie pozostanie na odszkodowania. Niepotrzebnie tracimy w takim razie nasz czas."

Poczatkowo rozmowy toczyly sie w jezyku angielskim. Ale po odprawie delegata amerykanskiego, Rosjanie zaczeli przemawiac po rosyjsku i wszystkie przemowienia musialy byc tlumaczone. Gdy Stralin odeslal Maiskiego, prace rozpoczeto od poczatku.

Ostatecznie uchwalono, ze Rosja moze rzadzic sie w swej strefie jak jej sie podoba, ponadto ma prawo skonfiskowac wszelkie zaklady nalezace do kapitalu niemieckiego w Finlandii, na Wegrzech, Bulgarii, Rumunii i polnocnej Austrii i na oslodzie otrzyma 10 procent maszyn i urzadzen fabrycznych z zachodnich stref w Niemczech, Rosja ze swej strony wspanialomyslnie zrezygnowala ze zlota zagarnietego przez Aliantow.

Rosja stosowala w Poczdamie dosc dziwna polityke. Przeciagala celowo rozmowy do pozna w nocy, starala sie zmeczyc swych kolegow amerykanskich i brytyjskich i gdy cierliwosc ich znajdowala sie u kresu, delegaci sowieccy wznowiali "ofenzywe." Jednakze wojna powoduje wojne. I w miare jak rosly sowieckie pretensje, rosly takze i anty-sowieckie nastroje.

W Poczdamie de facto podzielono Europe na dwie czesci i nie bedzie latwo z powrotem ja zjednoczyc. A ten podzial Europy spowodowal, ze nad swiatem wisi grozba nowej wojny i to czesciowo z winy Amerykanow, konczy swoj artykul dziennikarz P. Samuel Lubella.

## Minister Tarnowski o okupacji Polski

Przebywajacy obecnie w Stanach Zjednoczonych minister spraw zagranicznych Adam Tarnowski, udzielil wywiadu przedstawicielom prasy amerykanskiej. Zapytany co mysl o obecności wojsk sowieckich w Polsce, minister Tarnowski powiedzial, ze "Polska wbrew woli calego narodu jest okupowana nadal przez ponad polmilionowa arme sowiecka. Rosja rzadzi w Polsce przy pomocy tej armii i marionetkowego, komunistycznego rządu t. zw. jednosci narodowej."

Rzeczywista niepodleglosc Polski jest tragiczna fikcja, a niewycofanie wojsk okupacyjnych sowieckich jest pogwalceniem zobowiazania zaciagnietego przez Rosje sowiecka w deklaracji moskiewskiej z dnia 1 listopada 1943 r.

W Poczdamie sprawa wycofania wojsk sowieckich byla omawiana i Stalin zapewnil, ze ewakuacja tych wojsk nastapi

szybko z wyjatkiem malych oddzialow potrzebnych do utrzymania komunikacji z wojskami sowieckimi w Niemczech. Od tego czasu minelo przeszlo pol roku i wojska sowieckie nadal okupuja cala Polske. Rząd sowiecki mial uznać, ze dla zapewnienia bezpieczenstwa linii komunikacyjnych potrzebne mu sa w Polsce trzy korytarze wzdluz glownych szlakow kolejowych, ktore maja byc obsadzone przez wojska sowieckie przez dziesiec lat. Na ten temat toczy sie podobno rozmowy miedzy Warszawa a Moskwa. Jasnym jest ze objecie Polski trzema strefami okupacyjnymi wzdluz glownych linii komunikacyjnych jest rownoznaczne z calkowita okupacja. Beda to trzy lancuchy, przykuwajace naród polski do z wiazku sowieckiego.

W roku 1939 Hitler zaproponowal Polsce utworzenie eks-terytorialnego korytarza przez

Pomorze. Propozycja ta zostala odrzucona z oburzeniem, jako zagrozenie niepodleglosci Polski. Pozniejszy bieg wypadkow wykazal, ze ocena ta byla uzasadniona. Jezeli utworzenie na jednym niewielkim odcinku terytorium polskiego takiego korytarza stanowilo niebezpieczenstwo dla niepodleglosci polski, to coż sadzic nalezy o trzech korytarzach, przecinajacych cala Polske ze Wschodu na Zachod?

Deklaracja moskiewska o ogolnym bezpieczenstwie z 1.11.1943 roku zobowiazujaca panstwa do wycofania swych wojsk z terytorium obcego panstwa, przewiduje wypadek uzcicia wojsk dla celow bezpieczenstwa na terytorium obcego panstwa, ale jedynie po wspolnej konsultacji. W swietle tego postanowienia, jezeli nawet kontrola linii komunikacyjnych w Polsce jest

(c. d. na str 14-ej)



Tad. I. Kostarowski.

## Sprawa mordu w Katyniu

(Dalszy ciąg - cz. 2 - ga.)

"Czynne działanie lub czynna walka przeciwko klasie robotniczo-włoskiej i przeciwko ruchowi rewolucyjnemu, wykazane na odpowiedzialnym lub tajnym urzędzie (wywiad) w czasie ustroju carskiego lub w służbie rządów kontrrewolucyjnych w okresie wojny domowej, pociąga za sobą środki ochrony społecznej, wskazane w art. 58 2 niniejszego kodeksu." (od 3 lat pozbawienia wolności do kary śmierci).

Ten przepis stosowano do faktu służby państwowej obywateli polskich w państwie polskim, sprawowanej zgodnie z ustawami państwa polskiego, stosowano do obywateli polskich, którzy znaleźli się w ZSRR, będąc tam wbrew ich woli wywiezieni jako jenci wojenni. Ponieważ zaś taki absurd prawny może niezrecznie było złatwiać w normalnej drodze sądowej, przeto kierowano sprawę do Specjalnej Konferencji ("Osobawo Sowieszczanja") w Moskwie, która uznawała jenca wojennego za "soe" ("socjalno - opasnyj element" - społecznie niebezpieczny element) i skazywała go w tym osobliwym trybie administracyjnym oraz zaocznie na zamknięcie w poprawczym obozie pracy zwykle na osiem lat.

Wprawdzie w konwencji dotyczącej traktowania jenców wojennych, podpisanej w Genewie 27 lipca 1929 r., jest postanowienie art. 61, iż jeniec nie może być skazany bez możności otrzymania obrony, a z treści postanowień tegoż art. 61 oraz art. 63 i następnych wynika niedopuszczalność administracyjnego skazywania jenca wojennego, ale kulturalny ZSRR do tej konwencji jeszcze nie przystąpił, a ponadto wszak gwałcił konwencje z r. 1907, której się jakoby "przytrzymuje."

W ten sposób popełniano metamorfozę, polegającą na obracaniu jenców wojennych w bezprawnych skazanców, przymusowych niewolników pracy, mających na dalekiej północy w okropnych warunkach, dokonac swego żywota.

Powyższe krótkie fragmenty obchodzenia się władz sowieckich z jencami wojennymi przytoczyliśmy dla pokazania, że czego

innego żąda się od innych, a co innego robi się samemu.

Lecz może ludzie wogóle tak zdziżeli, iż żadna ze stron wojujących nie stosowała się do dawnych postanowień o jencach wojennych?

Jako kontrast do sowieckiego santu rzeczy, przytoczymy fragment opisu, dotyczącego obchodzenia się anglo-amerykańskich sprzymierzeńców z jencami wojennymi.

Jeden z dzienników podał wiadomość z obozu jenców, w którym przebywali żołnierze pokonanego niemieckiego "Africa-Korps". Między innymi czytamy: "Autorka reportażu przebywała przez tydzień w obozie jenców, wśród których znajdowali się żołnierze wszystkich formacji armii Rommla. Oboz znajduje się w okolicy gorskiej, jenci mieszkają w tych samych wygodnych barakach, które przedtem zajmowali żołnierze amerykańscy. Jency ci żyją na przestrzeni 120 akrow i strzeżeni są przez specjalnie wyszkoloną straż. Odzywiani są tak samo jak żołnierze amerykańscy. Jency otrzymują wynagrodzenie za pracę, a oficerowie dostają pobory zależnie od stopnia.

Np. Major otrzymuje 40 dolarów, kapitan 30, porucznik 20. Na żądanie oficerów część tych poborów może być przekazywana ich rodzinom. Wyżsi oficerowie mają ordynansów, a każdy z ordynansów otrzymuje 80 centów dziennie. General ma do dyspozycji 2 pokoje. Niżsi oficerowie mieszkają w oddzielnych pokojach. Wszyscy szeregowi-jency pracują, ale nie są zatrudnieni w przemyśle wojennym. Panuje wolność wyznania i odbywają się nabożeństwa. Rząd amerykański ściśle przestrzega Konwencji Genewskiej z 1929 r. o jencach wojennych."

Byłym polskim jencem wojennym w ZSRR, powyższy opis wydaje się poetyczną sielanką.

Garsc wiadomości o braku owego "przytrzymywania się", wbrew twierdzeniu p. Molotowa, przez Związek Sowiecki, postanowien konwencji haskiej niechaj posłuży jako wstęp do tej dotąd tak ciemnej czy tak zaciemnionej,

a tak potwornej sprawy, jaka był masowy mord oficerów polskich w Katyniu.

W trzech obozach jenców wojennych w ZSRR było kilkanaście tysięcy oficerów w stopniach od podporucznika do generała włącznie i kilkaset osób cywilnych. Oficerowie i cywile byli o różnych kwalifikacjach od bardzo wysokich i o różnych specjalnościach, z wybitnymi przedstawicielami tych specjalności, profesorami wyższych uczelni polskich. Bardzo stosunkowo nieznaczna ilość tych osób, bo najwyższej parę setek wywieziono z Kozielewska i Starobielska oraz z Ostaszkowa do więzień lub innych obozów, reszta - zaginęła.

O losie tych kilkunastu tysięcy krążyły złowroźne pogłoski, po cichu, bo głośno i publicznie ich nie wypowiadano, bo wypowiadać nawet nie pozwalano-byliśmy tak arcylojalni wobec wschodniego sprzymierzeńca.

Alisci trząsało z innej strony.

Niemcy przez radio w dniach 12 - 13 kwietnia 1943r. ogłosili, iż w katyńskim lesie pod Smoleńskiem znaleźli olbrzymie mogiły z masowo rozstrzelanymi oficerami polskimi, a mianowicie około 10.000 zwłok w stanie daleko posuniętego rozkładu, natomiast w pełnym umundurowaniu; że prowadzi się identyfikacje trupów. Ujawnienie mogił miało nastąpić, w ten sposób, że grupa polskich robotników, wysłanych w 1942 r. na przymusowe roboty w okolicy Smoleńska, dowiedziała się od miejscowych chłopów, że na gruncie, gdzie oni pracowali, są masowe mogiły polskich jenców wojennych. Polacy postavili dwa drewniane krzyże na wskazanym miejscu. To zwróciło uwagę niemieckich urzędników, którzy zarządziли dochodzenie ("Poland, Russia and Our Honour. Remarks of Hon. Alvin O'Konski of Wisconsin in the House of Representatives Thursday, Friday 1. 1945.

Minister Obrony Narodowej gen. Marian Kućiel w dniu 17 kwietnia 1943 r. wydał następujące oświadczenie w sprawie zaginionych oficerów polskich.

"W dniu 17 września 1940 r. oficjalny organ armii czerwonej "Krasnaja Zwiezda" donosi, że w



czasie walk, które miały miejsce po 17 września 1939 wojska sowieckie wzięły do niewoli 181.000 jencow polskich, w tym 10.000 oficerow służby stałej i rezerwy. Według informacji, posiadanych przez Rząd Polski, na terytorium sowieckim zostały urządzane trzy wielkie obozy jencow w listopadzie 1939 r., a mianowicie: w Kozielsku, na wschod od Smolenska, w Starobielsku pod Charkowem i w Ostaszkowie pod Kalininem, przyczym w tym ostatnim uwięziono funkcjonariuszy policji i zandarmerii wojskowej. Z początkiem roku 1940 kierownictwo obozowe zawiadomilo jencow we wszystkich trzech obozach, że zostaną one wkrótce zlikwidowane i że jency beda mogli powrocic do domu, do swych rodzin. W tym celu miano sporzadzic dokładne listy z zaznaczeniem, dokad poszczegolni jency mieli zamiar udac sie po ich zwolnieniu. W tym czasie znajdowało sie:

- 1/ w Kozielsku - okolo 5000 jencow, w tym 4500 oficerow,
- 2/ w Starobielsku - okolo 3920 jencow, w tym stu cywilnych, reszta byli oficerowie, wsrod ktorych okolo 400 oficerow - lekarzy,
- 3/ w Ostaszkowie - okolo 6570 jencow, w tym 380 oficerow.

Dnia 5 kwietnia 1940 r. władze sowieckie rozpoczęły opróżnianie obozow i grupy, liczące po 60 - 300 jencow, opuszczaly obozy co kilka dni, aż do połowy maja.

Z Kozielska jencow wyslano w kierunku Smolenska. Tylko okolo 400 osob z wszystkich trzech obozow odeslano do Gрязowca w obwodzie Wologdy. Kiedy po zawarciu układu polsko-sowieckiego w dniu 30 lipca 1941 r. oraz po podpisaniu umowy wojskowej w dniu 14 sierpnia 1941 r. Rząd Polski przystąpił do organizowania Armii Polskiej na terenie ZSSR., należało oczekiwać, że to właśnie z oficerow ze wspomnianych obozow sformuje sie wyższe i niższe kardy tej Armii. Z końcem sierpnia 1941 r. grupa oficerow polskich z Gрязowca przybyła do Buzuluğu do znajdujących sie tam oddziałow polskich; natomiast nie zjawil sie tam ani

jeden z oficerow z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa deportowanych stamtąd w innym kierunku. Ogolem zatem brakowało okolo 8300 oficerow, nie licząc innych 7000 podoficerow, szeregowych i cywilnych, którzy znajdowali sie w tych obozach w czasie ich likwidowania.

Zaniepokojeni tym ambasador Kot i gen. Anders zwrócili sie do właściwych władz sowieckich celem interweniowania i zbadania losu oficerow ze wspomnianych wyżej obozow.

W dniu 6 października 1941 r. ambasador Kot w rozmowie z ludowym wicekomisarzem spraw zagranicznych Wyszyńskim zapytał, co sie stalo z zaginionymi oficerami. Wyszyński odpowiedział, że wszyscy jency wojenni byli zwolnieni z obozow i dlatego musza byc na wolności.

W październiku i listopadzie ambasador w rozmowach z premierem Stalinem, Molotowem i Wyszyńskim przy różnych okazjach wracał do sprawy jencow wojennych i nalegal na dostarczenie mu sporządzonych poprzednio i przechowywanych do tego czasu starannie szeregolowych list znajdujących sie w posiadaniu sowieckim,

W dniu 3 grudnia 1941r. gen. Sikorski podczas swego pobytu w Moskwie interweniował również w toku swej rozmowy ze Stalinem w sprawie zwolnienia wszystkich jencow wojennych. W związku zasz tym, że list nie doreczono władzom polskim wreczył jednoczesnie Stalinowi niekompletna liste, zawierająca nazwiska 3845 polskich oficerow. Liste te sporządzili byli jency. Stalin zapewnil gen. Sikorskiego że amnestia miała charakter ogólny i dotyczyła zarówno osob wojskowych jak i cywilnych i że rząd sowiecki zwolnil wszystkich polskich oficerow. Gen. Anders doreczyl Stalinowi w dniu 18 marca 1942 r. liste dodatkowa z nazwiskami 800 oficerow; ani jeden jednak oficer spośród tych ktorych nazwiska figurowaly na tych, nie wrocil do Armii Polskiej.

Poza przedstawieniami, poczynionymi w Moskwie i w Kujbyszewie, los polskich jencow wojennych byl przedmiotem szeregu interwencji min. Raczynskiego u ambasadora Bogomolowa. Dnia 28 stycznia 1943 r. ambasador Raczynski wreczył imieniem

Rządu Polskiego ambasadorowi Bogomolowowi note, w której zwrócił uwagę na bolesny fakt nieodszukania dotąd wielu tysięcy polskich oficerow.

Ambasador Bogomolow w nocy z dnia 13 marca 1942 r., t. j. po upływie aż siedmiu tygodni, poinformował ministra Raczynskiego, że zgodnie z dekretem Prezydium Najwyższej Rady ZSRR z dnia 12 sierpnia 1941 r. oraz zgodnie z oświadczeniami Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych z 8 i 19 listopada 1941 r. amnestie zastosowano w pełni i dotyczyła zarówno osob wojskowych jak i cywilnych.

Dnia 19 maja 1942 r. ambasador Kot przeslal komisarzowi Ludowemu spraw zagranicznych memorial, w którym dal wyraz swemu ubolewaniu z powodu odmowy dostarczenia list jencow i powiadomienia o ich losie, podkreślając, jak wysoka wartosc ci oficerowie mogliby miec w operacjach wojennych przeciw Niemcow,

Ani Rząd Polski ani Polska Ambasada w Kujbyszewie nigdy nie otrzymali odpowiedzi w sprawie miejsca pobytu oficerow i innych jencow, deportowanych w trzech wyżej wspomnianych obozach.

Jestesmy przyzwyczajeni do kłamstw propagandy niemieckiej i rozumiemy cel jej ostatnich rewelacji, jednakże w związku w dokładnymi danymi, ogłoszonymi przez Niemcow a dotyczącymi znalezienia zwlok wielu tysięcy oficerow polskich pod Smolenskiem oraz wobec kategorycznego oświadczenia, że zostali oni zamordowani przez czynniki sowieckie na wiosne 1940 r. zachodzi konieczność, by odnalezione groby i zbiorowe zostały zbadane, odnosne zaś fakty zostały stwierdzone przez właściwą instancje międzynarodowa, taka, jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Rząd Polski zwrócił sie do tej instytucji z wnioskiem o wyslanie delegacji na miejsce, w którym miano sie dopuscic masakry polskich jencow wojennych / "Polish - Soviet Relations 1918 - 1943 Official Documents. Issued by the Polish Embassy in Washington by authority of the Government of the Republic of Poland" Nr. 36, str. 119 - 122/.

(c.d. nast.)



# Kronika tygodniowa

Po zamknięciu obrad Rady Bezpieczeństwa i zakończeniu pierwszej sesji Organizacji Zjednoczonych Narodów, kola polityczne Zachodu rozważając minione wydarzenia, dalekie są od entuzjazmu co do pierwszych osiągnięć. Najbardziej charakterystyczna jest reakcja opinii publicznej Stanów Zjednoczonych która wyraża się w wypowiedziach wybitnych osobistości, krytykujących posunięcia prezydenta Trumana i politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Tak więc republikanin, senator A. Vandenberg, wysunął cztery zasadnicze punkty, krytykując politykę swego rządu. Zarzuca on chwiejność, brak stanowczych decyzji i stwierdza w konkluzji, że Stany Zjednoczone powinny tak postępować jak Rosja Sowiecka, to jest wyrażać jasno swe poglądy, zasady i ideały w imię których przystapiono do wojny i zakończono ją zwycięsko. Stany Zjednoczone zdaniem Vandenberg'a powinny odegrać czołową rolę w rozpoczętej odbudowie świata.

Tydzień ubiegły przyniósł nowe powikłania polityczne, które można nazwać wypowiedzeniem wojny przez mocarstwa zachodnie reżimowi generała Franko, tej ostatniej twierdzy czarnej dyktatury w Europie oczywiście Zachodniej. Po wykonaniu wyroków śmierci na przewodcach-socjalistach hiszpańskich, Stany Zjednoczone zwróciły się do rządów brytyjskiego i francuskiego z wnioskiem rewizji stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią i ewentualnego uznania emigracyjnego rządu hiszpańskiego utworzonego w Meksyku.

Równocześnie rząd francuski wystosował notę do rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, w której stwierdza, że obecny ustroj hiszpański zagrożony jest bezpieczeństwu i pokojowi świata.

We Francji odbyło się szereg demonstracji przeciwko generalowi Franko i jego reżimowi. Granica hiszpańska - francuska została zamknięta. Z ostatnich

wiadomości dowiadujemy się, że na granicy hiszpańsko - francuskiej na rozkaz generała Franko odbywa się koncentracja wojsk. Sytuacja z godziny na godzinę jest poważniejszą i istnieje możliwość, oddania sprawy hiszpańskiej Radzie Bezpieczeństwa, która ma się niebawem zebrać.

Tymczasem z wiadomości nadchodzących z Hiszpanii wynika że generał Franko przystąpił do radykalnego usuwania wszelkich przejawów opozycji tak ze strony monarchistów jak i republikanów. Usunięto nawet najbliższe osoby z otoczenia generała Franko, które usiłowały pośredniczyć w spotkaniu z pretendentem do tronu hiszpańskiego Don Juanem. Nie ulega wątpliwości, że wielkie mocarstwa zachodnie cofną swe uznanie rządowi generała Franko. Posunięcie to, według oceny zachodnich kół dyplomatycznych może przynieść Hiszpanii falę nowego terroru, aresztowań i wyroków śmierci.

Ponadto istnieją obawy, że zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią da pole do popisu ukrywającym się tam dygnitarzom hitlerowskim, którzy będą mogli na szerszą skalę prowadzić akcje oporu w Niemczech.

Duży niepokój budzi sprawa Dalekiego Wschodu. W pierwszym rzędzie nadal niebezpiecznym ogniskiem, zagrażającym pokojowi świata, jest sprawa Mandżurii. Rząd chiński coraz kategoryczniej domaga się usunięcia Czerwonej Armii, która stopniowo wycofując się grabi cały przemysł i wywozi wszystko co tylko zabrać może. Na protesty Chin, Rosja odpowiada zapewnieniem, iż ewakuacja wojsk sowieckich odbywa się "stopniowo"....

Sprawa perska wkracza na tory rozwikłania konfliktu sowiecko - perskiego, jednak wyraźnie po myśli Moskwy. Wprawdzie rozmowy irańsko - sowieckie w Moskwie otacza mgła oficjalnej tajemnicy, to jednak z oświadczenia premiera Ghahama wynika, iż rozpoczął się nowy rozdział, w stosunkach obu tych krajów. Najlepszym potwierdzeniem są

posunięcia rządu irańskiego, który w pierwszym rzędzie udzielił dymisji szefowi armii perskiej, generalowi Arfa. Był on ostatnio atakowany przez prasę komunistyczną, która nazywała go "probrytyjskim reakcjonistą". Dymisja dotknęła również jednego z ministrów, który osmielił się krytykować ostatnie posunięcia premiera.

Nominacja nowego ambasadora sowieckiego w Teheranie pozwala wnioskować, iż rząd perski ulegając Rosji sowieckiej pojdzie na wszystkie ustępstwa. A więc spodziewać się można uznania autonomii Azerbejdżanu, udzielenia ZSSR koncesji w południowej Persji na eksploatację pol naftowych i t.d. Niewątpliwie zostanie powstrzymana dalsza ewakuacja czerwonej armii z Persji, co może stać się znowu powodem interwencji Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Istnieją zupełnie uzasadnione obawy, że Rosja Sowiecka rozwiązawszy korzystnie dla siebie problem perski będzie starała się załatwić we właściwy sobie sposób pretensje swoje do Turcji. Tu jednak nieustepliwe stanowisko Turcji może doprowadzić do poważnych komplikacji, zagrażających pokojowi świata.

Mając pozycje wypadowe w Persji, Rosja będzie niewątpliwie starała się rozszerzyć już i tak znaczne wpływy na kraje Środkowego Wschodu. Niepokoje w Palestynie, Syrii i w Egipcie są nieoficjalnie przypisywane Rosji Sowieckiej i propagandzie komunistycznej. Są to znane posunięcia Moskwy w jej zachłannych planach imperialistycznych. Rosja podniecając dążności nacjonalistyczne narodów kolonialnych, oraz państw arabskich, przez wzniecanie nastrojów antybrytyjskich, rozszerza swe wpływy, co wyraźnie zaczyna wyprowadzać z równowagi mocarstwa anglosaskie. Krwawy strajk marynarzy i rozruchy w Indiach doprowadziły do aresztowania inicjatorów - liderów hinduskiej partii komunistycznej.

(ski.)



# PRZEGLĄD PRASY

Londyński tygodnik "Sunday Times" z dnia 17 lutego bieżącego roku, zamieszcza sensacyjną korespondencję swego korespondenta, który niedawno powrócił z Polski.

"Polska jest tym krajem w Europie, gdzie panuje obecnie największy niepokój.

Wewnątrz kraju toczą się co najmniej dwie małe wojny. Narodowi polskiemu, który marzył w czasie wojny o przyszyję demokrację Polsce, narzucono przymusowo jeden z najsurowszych systemów policyjnych świata. Pod pokrywką tego reżimu policyjnego pozbawiono Polskę niemal wszystkich owoców zwycięstwa.

"Cenzura wojskowa jest taka jak podczas wojny. Przemysł i majątki ziemskie upanostwowiono nie starając się wogóle o zasięgnięcie opinii społeczeństwa. Więzienia są tak przepelnione tymi, którzy przeciwstawiają się "nowemu porządkowi", że nawet premier polski przyznaje, że są one pełne.

"Demokrację rozumie się jedynie jako rzadę szeregu partii lewicowych."

"Rząd zawdzięcza swoje istnienie Rosji, pisze dalej korespondent Sunday Times'a, a obawa przed Rosją utrzymuje rząd przy władzy. Pod przejrzywym przebraniem w mundur polski, oficerowie rosyjscy kierują policją bezpieczeństwa i armią. Korpus Polaków, komunistów, szkolonych w centrach rosyjskich, został rozdzielony na stanowiska administracyjne w całym kraju.

Jedynie 200 tysięcy Polaków zgłosiło się do partii komunistycznej, bądź ze względu na przekonania komunistyczne, bądź też celem zajęcia dobrze płatnych posad ofiarowanych im przez partię PPR - Polska Partia Robotnicza.

W dalszym ciągu korespondent stwierdza, że zwolennicy rządu klamiwie twierdzą, jakoby zafana Polska nigdy nie znalazła prawdziwej demokracji na wzór Zachodu. Komunisty zagrozili "krwawą laźnią," gdyby wicepremier Mikołajczyk chciał z przyszyłych wyborów zrobić coś, co przypominałoby wybory demokratyczne. "Możliwe jest - sędzi korespondent - że Mikołajczyk, obawiając się czynnej interwencji rosyjskiej, zrezygnuje ze swoich usiłowań, co

prawdopodobnie wywoła rozłam wśród ludowców. W każdym razie wynik wyborów, ograniczonych do 6 stronnictw wydaje się przesadzony.

Policja szpieguje w szkołach: w jednej ze szkół policjanci indagowali starszych uczniów, czy ich zdaniem, nauczyciele są "demokratami". Prowadzi się też silną propagandę antybrytyjską. Polacy cierpią na skutek tego stanu rzeczy.

Opozycja siedzi na razie cicho, czekając jak się rozwinię odcinek względnej swobody dany Mikołajczykowi. Działalność grup podziemnych jest naogół potępiana. Ale nawet ewentualne powstanie, gdyż w kraju znajduje się wielka ilość ukrytej broni, kosztowałoby dużo krwi.

W artykule wstępnym p. t. "Czy Jalta jeszcze obowiązuje" jaki się ukazał w Nr. 6 z dnia 10 lutego "Orla Białego" czytamy m. inn. "Należy przypomnieć, że rząd polski nazywa się 'tymczasowym' i ma charakter tymczasowy podobnie zresztą jak i obecne granice Polski, które dopiero na konferencji pokojowej będą mogły być ostatecznie ustalone. Co znaczy owa "tymczasowość" administracji warszawskiej? Znaczący, że jest to władza faktyczna (de facto), a nie w pełni legalna (de jure), gdyż prawomocność swą rząd naprawdę legalny, może wywodzić tylko z woli ludu, przejawiającym się zgodnie z obowiązującym prawem, co żadna miara nie da się zastosować do genezy "tymczasowego rządu jedności narodowej..."

"Jakie miało być pierwsze zadanie "tymczasowego rządu jedności narodowej? Oczywiście przeprowadzenie wyborów. Wynikalo to jasno z tekstu uchwały jaltanskiej. Tymczasem od powzięcia tej uchwały upłynął rok, a wybory w Polsce nie tylko się nie odbyły, ale nie wiadomo nawet czy w rozumieniu jaltanskim wogóle się odbęda. Rządząca faktycznie Polska w imieniu Moskwy partia komunistyczna, nie tylko nie ukręwa, ale posługując się terrorem, grozi i zapowiada, że wybory odbęda się według "wzorów sowieckich" na podstawie jednej

listy wyborczej.

Potwierdzenie istnienia takiego stanu było oświadczenie "delegata polskiego" w ONZ p. Modzelewskiego, który oznajmił w Londynie, że wybory w Polsce będą demokratyczne, ale w takim sensie, w jakim Polacy (czytaj komunisty - przyp. red.) pojmują demokrację, a nie w sensie zachodnim.

Pewnym przedsmakiem tego do czego to ma doprowadzić jest skład mianowanej t. zw. Krajowej Rady Narodowej, w której PSL, już po wszystkich zmianach liczy 10% członków, reszta zaś przypada zespołom komunistycznym, lub opanowanym przez komunistów. Tymczasem jest publiczna tajemnica w Polsce i zęgranica że nawet odwrotny stosunek sił - gdy LPS wskutek obecnych specyficznych warunków zgromadziła prawdopodobnie wszystkie głosy niezależna bez względu na ich przynależność partyjną były to zbyt korzystne dla komunistów: Jeżeli w Polsce utrzymana i przeprowadzona będzie zasada jednej listy wyborczej wybory nawet w rozumieniu jaltanskim nie odbęda się, a zatem ten punkt układu krymskiego nie zostanie spełniony.

Alc czy inne punkty umowy jaltanskiej zostały wypełnione? Nie bedziemy wchodzić w szczegoly, tym bardziej, że układów tych nie przyjmowaliśmy nigdy za podstawę swego rozumowania, a sprzeczności i spory interpretacyjne, które już wywołały, potwierdziły tylko słusność naszego negatywnego stosunku do całego tego aktu."

W zakończeniu autor artykułu (A.R.P.) pisze!

"Streszczamy się. Do uchwał krymskich ustosunkowaliśmy się na tym miejscu zdecydowanie negatywnie. Stwierdziliśmy, że nie dadzą one Polsce ani niepodległości, ani siły, ani demokracji. Wypadki przyznały nam słusność. Ale za wykonanie uchwał krymskich wzięły odpowiedzialność dwa wielkie mocarstwa: W. Brytania i Stany Zjednoczone. Dzisiaj odpowiedzialność ta została przypominiana partnerowi sowieckiemu w Londynie i Waszyngtonie. Pozostaje tylko pytanie, czy i jakie fakty



beda następstwem obu tych oświadczeń. Nie ukrywamy, że będzie to w dużej mierze zależało od zestrojenia stanowiska angielskiego i amerykańskiego, nie tylko w stosunku do Polski, ale i w obliczu zaognionego dziś tak poważnie kryzysu między-

narodowego. Dla nas sprawa ma znaczenie praktyczne i zasadnicze. W miarę bowiem, jak wzrastac będzie napężenie międzynarodowe, zaostreć się będą zapewne stosunki w Polsce. Wyjaśnienie ich z punktu widzenia międzynarodowego staje się

nagle nagłace. Chodzi o stwierdzenie, czy Jalta jeszcze obowiązuje i czy w Polsce tolerowany będzie nadal system, w którym policja zamiast stać na straży porządku, prawa i bezpieczeństwa, zajmuje się mordowaniem przeciwników politycznych."

## Niezwyżenie...

Taki jest tytuł książki Naczelnego Wodza, Generała Tadeusza Bor Komorowskiego o Powstaniu Warszawskim. Książka ta ukazała się w obszernym streszczeniu w popularnym amerykańskim miesięczniku "Reader Digest" i nazywano ją, wielkim dokumentem historycznych naszych czasów. Poniżej zamieszczamy w przekładzie ostatni rozdział książki o zakończeniu powstania:

"Wczesnym rankiem, 3 października 1944 roku nad Warszawa zapanowała głęboka cisza. Po 63 - ech dniach nieustających walk, spokój ten robił wrażenie ciszy śmiertelnej. O swicie ludność stolicy błąda i głodna opuściła swe kryjówki i podążała w stronę wyrw w barykadach. Kobiety, dzieci i starcy, uginając się pod ciężarem resztek swego ubożego majątku, posuwali się powoli w kierunku miejsc zbiórki, wyznaczonych przez Niemców. Przyszłość ich okryta była tajemnicą. Narazie mieli być wysłani do specjalnego obozu w Pruszkowie.

Po podpisaniu aktu kapitulacji generał von dem Bach, nadesłał pismo w którym zapraszał mnie (x) do swej kwatery celem omówienia pewnych szczegółów dotyczących kapitulacji.

W dniu 4 października o godzinie 11 - ej, wraz z moim adiutantem i por. Sasem opuściliśmy naszą kwaterę, udając się poprzez ruiny i zgliszcza ulic stolicy na umówione miejsce, gdzie oczekiwały nas dwa niemieckie samochody. Po półgodzinnej jeździe zatrzymaliśmy się przed (x gen. Bora)

polskim dworem, w jednym z majątków podstolecznych.

General von dem Bach był żywym portretem pruskiego Junkra. Pod maską uprzejmości kryła się buta i pewność siebie. Mówił głośno i wyraźnie. Na wstępie wygłosił szereg pochwał i wyrazów uznania pod adresem dzielnych obrońców Warszawy i wyraził ubolewanie dla losu jaki ich spotkał. Oświadczył, że rozumie rozgoryczenie polskiej ludności cywilnej i wojskowej z powodu zachowania się Rosji. "Polacy, oświadczył on, nie mają już zapewne żadnych wątpliwości, co do intencji Rosji Sowieckiej. Polska i Niemcy stoją obecnie w obliczu jednego wspólnego wroga, barbarzyńców komunistycznych ze Wschodu. Nie pozostaje nam nic innego, ciagnał dalej von dem Bach jak wspólnie stawic czoło temu niebezpieczeństwu..."

Odpowiedź moja była krótka. Oświadczyłem jasno i wyraźnie, że kapitulacja oddziałów A. K. w Warszawie w żadnej mierze nie zmieni stanowiska Polski do Niemców, z którymi walczy od 1 września 1939. Bez względu na nasze uczucia w stosunku do Rosji Sowieckiej, "nie może być mowy o żadnym wspólnym wrogu. Wrogiem Polski są nadal Niemcy."

General von dem Bach nie dał się wygrać. Powiedział on, że zachowanie niemieckie w stosunku do Polaków nie było bez błędów. Ale błędy te da się jeszcze naprawić i porozumienie między Polakami i Niemcami winno być osiągnięte w imię wspólnych interesów.

Poprosiłem Generała, aby rozmowy nasze ograniczyły się jedynie do właściwego celu mojej wizyty, to jest do sprawy ewakuacji ludności cywilnej.

General zaproponował mi wówczas gościnę w swej rezydencji, co jak oświadczył ułatwiłoby znacznie kontrolę nad ewakuacją. Gdy mu podziękowałem za zaproszenie, Bach wysunął ostatnią propozycję, aby kapitulacja oddziałów A. K. w Warszawie dotyczyła także i innych jednostek A. K. znajdujących się na terenach pod okupacją niemiecką, aby zapobiec niepotrzebnemu przelaniu krwi. Odmówiłem mu raz jeszcze stwierdzając, że przez pięć lat wierni byliśmy naszym zobowiązaniom w stosunku do naszych sprzymierzeńców i nie zdradzimy ich w przededniu zwycięstwa.

General pożegnał mnie ozieble. Wymarsz żołnierzy A. K. ze stolicy ustalony został na godzinę 9.45 października.

Trudno jest opisać tragedie tych ostatnich godzin spędzonych wśród ruin, w których żyliśmy jak wolni ludzie przez 63 dni.

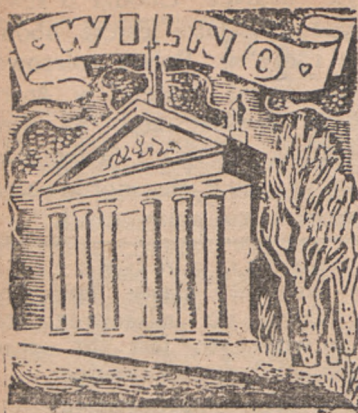
Nasza rozgłosnia warszawska nadała ostatnią swą audycję. Drzycym od wzruszenia głosem speaker powiedział:

"Przez dwa miesiące byliśmy wolnymi ludźmi, dziś raz jeszcze stajemy się niewolnikami. Ale Niemcy Warszawy nie zdobyli... Warszawy już niema."

Nadchodził umówiony termin. Zaintonowaliśmy: "Jeszcze Polska nie zginęła..." Wszyscy chórem, cywilni i żołnierze podchwycili słowa hymnu... I jeden za drugim maszerowaliśmy wśród ruin miasta w stronę barykad nieprzyjaciela. Gdysmy przechodzili przed barykadą, kapelan trzymając Przenajświętszy Sakrament pobłogosławił nas znakiem Krzyża.

Zbliżyliśmy się do straży niemieckiej, a kroki nasze tetniły głuchym echem po łsniacej, nienaruszonej nawierzchni...





## WIEŚCI Z KRAJU

W dniu 14 lutego rozpoczął się w Warszawie proces przeciwko 23 członkom Narodowych Sił Zbrojnych, oskarżonych o rzekome popelnienie szeregu rabunków, aktów sabotażu i śianie terroru. Oskarżenie zarzuca, że działalność ta była prowadzona na rozkaz rządu polskiego w Londynie. Akt oskarżenia wymienia wśród przestępstw: wymordowanie w ciągu roku 1945, 106 osób cywilnych i wojskowych, oraz 144 funkcjonariuszy milicji. Na ławie oskarżonych zasiadają m. in. Zygmunt Wolanin z tak zwanego "Pogotowia Akcji specjalnej NSZ", Roman Jaroszynski, szef tegoż "Pogotowia" na okręg Podlaski i Kazimierz Luszczynski, kierownik tejże organizacji w Lublinie. Oskarżeni przyznają się do przynależności do Narodowych Sił Zbrojnych, zaprzeczają jednak wszystkim innym inkryminowanym im czynom.

Nieznani sprawcy wysadzili w powietrze w Łodzi, Chełmnie i Bydgoszczy pomniki wzniesione ku czci armii czerwonej. Radio warszawskie, które podało tę wiadomość twierdzi, że sprawcami "karygodnej zbrodni" są bandy NSZ działające na rozkaz Londynu i Andersa. Radio warszawskie zapowiada rozprawę z "agentami polskich faszystów" podając, że fakt wysadzenia w powietrze pomników wywołał w całym kraju wielkie oburzenie. W Łodzi i innych miastach zwołano meetingi protestacyjne, na których mówcy "jednomyslnie" podkreślają "wdzięczność i miłość narodu polskiego do armii czerwonej."

Z Warszawy donoszą, że w Dzienniku Ustaw ma być ogło-

szony wkrótce dekret mieszkaniowy, który będzie stosowany na terenie wielkich miast jak: Warszawa, Lublin, Kraków, Gdansk, Łódź i Poznań. Ograniczenia komornego będą stosowane tam, gdzie tak zdecydują miejscowe rady narodowe. Naczelna zasada będzie, że samodzielne mieszkania, w odróżnieniu od samodzielnych pokojów, otrzymywać można nie w drodze umów najmu, a wyłącznie z przydziału. Pierwszeństwo w tym względzie zostało przyznane członkom KRN, urzędnikom państwowym, urzędnikom samorządowym, nauczycielom, wojskowym, duchowieństwu, pracownikom spółdzielni, urzędnikom związków zawodowych, oraz członkom wolnych zawodów. Osoby nieuprawnione do zajmowania samodzielnych mieszkań będą z nich usunięte - jednak pod warunkiem udzielenia im odpowiedniego pomieszczenia. Rady narodowe mogą określić normy powierzchni mieszkalnej na osobę. Powołane będą do życia specjalne komisje lokalowe i urzędy mieszkaniowe.

W pierwszych dniach stycznia przybyła do Polski specjalna delegacja Komsomolu, której zaprezentowani zostali przez Prezydium Związku "Walki Młodych" polscy stachanowcy, których według nomenklatury warszawskiej nazwano "przodownikami pracy".

Przewodniczący sowieckiej delegacji obiecał polskim "stachanowcom", że zostaną z wiosna 1946 r. zaproszeni na 14-dniowy urlop wypoczynkowy, podczas którego mają zapoznać się również z sowieckimi zakładami przemysłowymi i kopalniami.

Podobnie jak ich sowieccy koledzy polscy stachanowcy są premiowani zarówno gotówką, jak i w naturze, otrzymując specjalnie artykuły dostarczane przez UNRRRA. [!]

Na terenie stolicy PPR zorganizowało w lokalu sekretariatu generalnego przy Aleje Przyjaciół Nr. 4 kursa instruktor-  
skie dla agitatorów przewod-

nictwa pracy. Pierwszy kurs zgromadził 114 słuchaczy.

Jak wynika z wiadomości, jakie nadeszły ostatnio z Kraju, w pierwszej połowie lutego b. r., we wsi Lubożyce pod Krakowem, tak zwana milicja obywatelska zastrzeliła dwóch działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Trzeci, do którego strzelano, zdołał zbiec.

W Polsce bawi znany działacz społeczny angielski przyjaciel młodzieży polskiej, p. Foster Anderson, sekretarz honorowy Zarządu Głównego "Towarzystwa Angielsko - Polskiego" w Londynie.

P. Anderson żywo interesuje się potrzebami młodzieży, w Polsce. Miał on odwiedzić zniszczone tereny w kieleckim i białostockim, a po powrocie do Warszawy, przedstawić ma plan pomocy tym województwom.

Z Warszawy donoszą, że nowoprzyłączone ziemie cierpią ciągle na brak kwalifikowanych sił roboczych. Fabryki i instytucje ogłaszają długie listy poszukiwanych techników i rzemieślników. Brak będzie się pogłębiał w miarę dalszego usuwania Niemców.

Przemysł drzewny w Polsce znajduje się w nader ciężkich warunkach wskutek zniszczeń dokonanych przez Niemców w drzewostanie. Dążeniem jest wobec tego możliwie najszersze zastąpienie drzewa betonem.

Cementownia pod Krakowem przystąpiła do wytwarzania cementu ze słomy, wior i torfu.

Ostatnio uruchomiono tartak w Gdansk i ma być uruchomionych kilka jeszcze tartaków na ziemiach przyłączonych. Wznawiono splaw drzewa na Wisłę.



M. Wagner.

(Koresp. w. z Kidugali)

Nawiazując do artykułu p. Delegata Chodzikiewicza pod tytułem „Co dalej” ogłoszonego w nr. 11-12 „Głosu Polskiego” w którym tak obiektywnie i rzeczowo została omówiona obecna sytuacja naszego uchodźstwa w Afryce ze szczególnym podkreśleniem znaczenia pracy i odpowiedniego wykorzystania czasu - poczuwam się w obowiązku zasosować się do apelu zwróconego do osób. „którym nie jest obca sprawa przyszłości naszego uchodźstwa.”

Z uwagi na to, że problemy organizacyjne życia naszego uchodźstwa nadal zachowują swoją aktualność, pragnę tym sposobem podzielić się swymi spostrzeżeniami będącymi wynikiem mego przeszło trzyletniego doświadczenia na różnych kierowniczych stanowiskach w poszczególnych osiedlach Afryki w przedmiocie organizacji pracy i wykorzystania lokalnych możliwości.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że możliwości te zależne od całego szeregu warunków lokalnych będą różne - w różnych osiedlach, dlatego też artykuł ten nie wyczerpuje bynajmniej szczegółów tematu - jest on jedynie krótkim szkicem orientacyjnym do ewentualnego wykorzystania i opracowania myśli przewodniej.

Rozważając możliwości zarobkowo produkcyjne w osiedlach, zaryzykuje twierdzenie, że przy odpowiedniej organizacji pracy, opartej ściśle na zasadach przemysłowo-handlowych i przy kolaboracji poszczególnych osiedli popartych pomocą chociażby centralnych Władz poszczególnych Kraji Afryki - możliwości te istnieją i do tego w dość szerokiej skali.

Trzyletni nasz pobyt w Afryce dał nam możność poczynienia zasadniczych obserwacji i wyciągnięcia wniosków. Mielismy możność zapoznania się ze specyficznymi warunkami Afryki, nauczyliśmy się nie lekceważyć konkurencji lokalnej, doświadczyliśmy możliwości zbytu naszych wyrobów osiowych, wreszcie mieliśmy możność oceny własnych zdolności produkcyjnych.

Otoż zdaje się bez większych odchylen musimy niestety stwierdzić, iż zbyt naszych wyrobów

## Osiedla jako rynki zbytu własnej produkcji

na zewnątrz osiedli nie jest łatwym i napotyka, za nielicznymi wyjątkami na zasadnicze trudności. Najważniejszą bodaj w tym wypadku przyczyną jest wygórowana cena naszych wyrobów i często niedostatecznie staranne ich wykonanie. Ostatni moment, aczkolwiek bardzo ważny dalby się przy naszych chęciach usunąć, natomiast sprawa wygórowanych cen przedstawia się znacznie gorzej. Zasadniczym i najbardziej niekorzystnym dla nas elementem kalkulacji są koszty robocizny, które dla nas te właśnie wygórowane ceny sprzedawczą zupełnie usprawiedliwiają, natomiast rynek regulowany prawami ekonomicznymi ujawnia, że w wielu wypadkach nie jesteśmy w stanie wytrzymać własnie konkurencji lokalnej, opartej na pracy tubylców, placą których jest nieproporcjonalnie niższa od plac europejczyków.

Dalszym momentem, z którym nasz „przemysł osiedlowy” musi się liczyć - to jest reorganizacja zachodnio-europejskiego i amerykańskiego przemysłu na produkcję pokojową. Sprawi to niewątpliwie znaczny napływ najrozszejszych artykułów masowej produkcji fabrycznej co niewątpliwie wpłynie ujemnie na rozwój naszego rzemiosła czy chalupnictwa. Nie oznacza to bynajmniej, iż warszaty nasze stoja pod znakiem likwidacji. Powoduje to jedynie moim zdaniem konieczność - pilnego i bardzo starannego rozwiązania tego problemu nie tylko przez pp. Referentów Pracy i Kierowników Osiedli, lecz i przez Panów Doradców w sensie szczegółowego i rzeczowego zbadania istotnych naszych możliwości produkcyjnych na zewnątrz osiedli a przede wszystkim na specjalne zainteresowanie się rynkiem wewnętrznym, którym dla nas są nasze osiedla.

Należy sobie uswiadomic, że osiedla nasze dla wielu tutaj kupców czy farmerów stanowią bodaj największy - poza dostawami wojskowymi - rynek zbytu najrozszejszych artykułów pierwszej potrzeby i często są terenem bogacenia się wielu jednostek i firm - tylko jak dotychczas niestety nie Polaków. Zdaje sobie sprawę, iż przejęcie niektórych

dostaw - do czego moim zdaniem za wszelką cenę musimy dążyć - nie jest rzeczą łatwą, ale twierdzą, iż nie jest ono niemożliwością. Wymaga to tylko zorganizowanej pracy, trochę, dobrej woli i wiele wspólnego wysiłku - na co nas wszystkich stać powinno.

Dotychczasowe orientacje wskazują, że rok bieżący wypadnie nam prawie napewno spędzić w obecnych osiedlach i że prawdopodobnie okres ten zatwierdzony zreszta przez Władze Bryt. będzie prolongowany na dalszy rok, lub nawet dwa. Przyznaje że w pojęciu przemysłowym jest to okres w każdym razie dość krótki; z tym musimy się liczyć i zawsze o tym pamiętać, zakładając tylko takie działy produkcji, które w tym ograniczonym okresie zapewnić nam mogą rentowność. A więc podstawa wyjściowa mojej myśli - w tym wypadku - jest produkowanie tego wszystkiego co może znaleźć zbyt w brytyjskich magazynach osiedla i naszych kantynach (Spółdzielniach) i co leży w granicach naszych lokalnych i uchodźczych możliwości produkcyjnych.

Oczywiście w wypadkach kiedy odbiorca mają być bryt. magazyny odzieżowo - żywnościowe należy przed rozpoczęciem produkcji sprawdzić u Komendantów Osiedli - możliwości zbytu, ceny, terminy istniejących już kontraktów z dostawcami i t.p.

Postaram się wymienić dla przykładu kilka wypadków; weźmy na przykład jarzyny. Jest to bardzo poważna pozycja w budżecie żywnościowym; w wielu osiedlach mieliśmy praktyczne i rzeczowe dowody, że nasze gospodarstwa rolne należycie prowadzone dają zupełnie niezłe zyski, zapewniają przy tym zatrudnienie dla znacznej ilości mieszkańców i co więcej dają produkt znacznie lepszy niż otrzymywany od przeważnie kolońskich dostawców.

Jeżeli zatrudnienie naszych ludzi i w tym wypadku powodowałoby załamanie się kalkulacji z powodu ich wysokiej płacy i często dość niskiej wydajności - jest sposób zastąpienia ich robotnikami murzyńskimi.

(c.d. nast.)



## Z OSIEDLI

Abercorn.

W dniu 31 stycznia b. r. w szpitalu Kasama w Polnocnej Rodezji, zmarł wicestarosta Władysław Krzyżanowski, Kierownik Oddziału Polskiej Y.M.C.A. w Abercornie. S. p. Władysław Krzyżanowski, zachorował w Osiedlu Abercorn, a przewieziony do szpitala w Kasamie, po dokonanej operacji, zmarł. Pochowany został na miejscowym cmentarzu. Przedwczesna śmierć s. p. W. Krzyżanowskiego wywołała wśród mieszkańców osiedla Abercorn przygnębiające wrażenie. Był On w całym tego słowa znaczeniu Polakiem, dobrym współtowarzyszem doli uchodźczej i wzorowym ojcem.

Osierocił żonę i córki, które przebywają w Kraju, oraz syna-podporucznika Wojsk Polskich w Anglii. S. p. W. Krzyżanowski przez blisko dwa lata pełnił funkcję Kierownika Oddziału Polskiej Y.M.C.A. w Abercornie i na tym polu pracy położył wielkie zasługi dla osiedla. Cześć Jego pamięci!

Tengeru.

Dnia 3-go lutego b. r. do budynku miejscowego teatru przybyli tłumnie członkowie i sympatycy Związku Ziemi Polnocno- i Południowo Wschodnich na Nadzwyczajne Ogólne Zebranie, zwołane przez Ks. Prof. Rogińskiego. Na Zgromadzenie przybył Główny Doradca do Spraw Szkolnych p. S. Szczepański. Zebraniu przewodniczył p. Zaremba Kier. Oświaty Pozaszkolnej, sekretarowała p. Suffczyńska.

Po zagajeniu przez Przewodniczącego, dłuższe przemówienie wygłosił Ks. Prof. Rogiński, który scharakteryzował zebraniem obecną sytuację Polski, podkreślając, że po długiej przerwie bo od maja 1945 r. sprawa naszej Ojczyzny wypłynęła znow na forum światowe. Stwierdził, że w ostatnim okresie najważniejsi mężowie stanu coraz bardziej realnie zaczynają patrzeć na sprawę Polski, i że świat przychodzi do przesvědzenia o wyrządzonej strasznej krzywdzie Polsce. Przejawem zmiany stanowiska państw anglosaskich do imperializmu sowie-

ckiego, były glosy Delegacji Angielskiej na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w dniu 30 stycznia b. r. Są to pierwsze jasne promienie na zachmurzonym horyzoncie światowym.

Poza przemówieniami meżow stanu Ks. Prof. Rogiński podkreślił meżne i zdecydowane stanowisko zajęte przez Ks. Arcybiskupa Cardiffu w swym liście pasterskim, który wymienia nikczemną zdradę popełnioną przez Sprzymierzonych w stosunku do Polski, jako jedną z szczególnie ważnych zbrodni przeciw całej ludzkości.

Poczym Ks. Prof. Rogiński zgłosił szereg rezolucji, z których najważniejsze podajemy:

Do Ks. Arcybiskupa Cardiffu McGrath'a.

Excelencjo!

Wolni Polacy mieszkający w Tengeru - Tanganyika Afryka - wyrażają serdeczne podziękowanie za obronę Katolickiej Polski od barbarzyńców i ofiarują 1.200 komunii św. w intencji Waszej Excelencji, przyjętych w dniu uroczystości Oczyszczenia Matki Boskiej. (M.B. Gromniczej.)

Minister Bevin Przewodniczący Delegacji na Sesji Narodów Zjednoczonych.

Wolni Polacy mieszkańcy Tengeru wyrażają podziw i uznanie dla stanowiska Pana na Zebraniu Rady Bezpieczeństwa dnia 30-go stycznia i proszę zgłosić wniosek całkowitego usunięcia wojsk sowieckich z Polski.

Delegacja Iranu Sesji Narodów Zjednoczonych.

Trzymajcie się mocno. Oczy wszystkich Wolnych Narodów Świata są na Was zwrócone. Prosimy zgłosić wniosek o usunięcie wojsk sowieckich z Polski.

Wolni Polacy mieszkańcy Tengeru - Tanganyika Afryka.

Depesze powyższe podpisał Ks. Prof. Piotr Rogiński.

Rezolucje powyższe zostały uchwalone jednogłośnie przy hucznych okłaskach. Na zakończenie zabrał głos p. Zaremba, który podkreślił konieczność wysyłania podanych rezolucji.

"Kraj nasz bowiem jest w niewoli i pozbawiony jest głosu. Na

nas spoczywa obowiązek apelowania do sumienia świata "zakńczył swe przemówienie p. Kierownik Zaremba.

Po odśpiewaniu hymnu "Boże Cos Polskie" tłumy rozeszły się w skupieniu. Na pokrycie kosztów wysyłania depesz została zorganizowana zbiórka, która dała pokazny wynik w wysokości 765 Shs 98 ct.

Lusaka

W osiedlu Lusaka został zakończony "Jednoroczny Koe-dukacyjny Kurs Handlowy Polskiej Y.M.C.A.". Kurs ten powstał w porozumieniu się Dyrektora Polskiej Y.M.C.A. na Afrykę p. Jana Barańskiego z Delegatem Oświaty p. Sewerynem Szczepańskim. Kurs rozpoczął wykłady w lutym 1945r. Z 32 ch słuchaczk i słuchaczy ukończyło kurs 17 osób. Program obejmował: religię, język polski i naukę o Polsce, geografii handlową, język angielski, prawo wekslowe i czekowe, korespondencję handlową, buchalterię, arytmetykę handlową i naukę pisaną na maszynie.

Kierownictwo kursu spoczywało w doświadczonych rękach dyrektora Liceum i Gimnazjum w Lusace p. J. Jarzyńskiego; wykładowcami byli: S. p. prof. Dr. B. Merwin, Ks. prof. Dr. E. Drobny, Mgr. K. Kozakiewicz p. Anna Anderson, p. Janina Kozakiewicz. Kurs w całości był finansowany przez Polską Y.M.C.A. włącznie do zakupu 6 maszyn do pisania.

Po egzaminach pismienych odbyły się komisyjne egzaminy ustne przy udziale kierownika kursu i w wszystkich członków komisji egzaminacyjnej, zatwierdzonej, przez Delegata Oświaty p. S. Szczepańskiego. Podczas egzaminów był również obecny przedstawiciel Polskiej Y.M.C.A. na północną Rodezję p. H. Kwiecinski. Następnie w świetlicy Polskiej Y.M.C.A. w Lusace w obecności grona nauczycielskiego nastąpiło uroczyste a rozdanie świadectw, poczym podwieczorek urządzony przez Oddział Polskiej Y.M.C.A.

Zgodnie z rozporządzeniem Delegatury Oświaty z dnia 2/VIII (c. d. na str. 14-ej)



## KRONIKA HARCERSKA

W okresie Wielkiej Nocy w Nairobi odbył się Konferencja Instruktorów z udziałem Kierowników pracy harcerskiej z osiedli w Tanganyce, Kenii i Ugandzie oraz Instruktorów, przydzielonych do prac harcerskich z Armii.

Konferencja jest poświęcona zagadnieniom programowym i metodycznym. W czasie Konferencji będą wygłoszone następujące referaty:

1. Obecna wychowawcza i organizacyjna sytuacja Harcerstwa Polskiego w Kraju na tle Skautingu światowego.
2. Trudności wychowawcze na uchodźstwie z punktu widzenia psychologii i socjologii.
3. Formy pracy Harcerstwa Polskiego w porównaniu z formami Skautingu angielskiego.
4. Wychowawcze znaczenie świetlic i forma pracy świetlicowej.
5. Zarobkowanie drużyn w warunkach osiedlowych.

W czasie Konferencji Hufcowi złożyli sprawozdania ze stanu pracy w poszczególnych osiedlach. Spodziewany jest przyjazd na Konferencje hm. Z. Szadkowskiego, Komendanta Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie.

Otrzymałmy z Indii nową przesyłkę tamtejszych pism młodzieżowych, jak "Młodzi" numery 14, "W kregu pracy" nr. 6 i "W kregu wodzów" nr. 2.

Z tego bogatego materiału przytaczamy parę wyjątków:

"Czasy dzisiejsze posiadają specyficzną cechę działań zbiorowych - wzrastających przytłaczająca swą siłą ponad miarę jednostki. Brutalność z jaką zespoły ludzkie walczą o prawo i możliwość korzystania z dóbr doczesnych usuwa na drugi plan kulturalne i moralne wartości. Moce zła posiadają w danej chwili w świecie tak wielką przewagę - zwyciężenie wojna i walka o byt tak pochłania całą bezmiałą ludzką siłę, że nawet do zasad wolności i praw człowieka bełkotnie zdeptyanych okupiony musiałby być krawawa hekatomba i zniszczeniem świata, który w walce o nowy porządek stanąłby chyba cały w płomieniach nowej

wojennej pozogi. Staje mimowoli przed oczyma krwawy Neron, który chce być pieńcą piekna sztuki - ale staje przed oczyma i Circus Maximus, na arenie którego rozszalała widokiem krwi bestie rozdzierały ciała pierwszych chrześcijan - mając za mroczne katakumby, w których tlił, rosił, potężna duch wiary i ogarniał coraz większe rzesze wyznawców..... Siła młodego pokolenia tkwi w wewnętrznej wartości jednostki. W katakumbach dusz ludzkich kształtuje się typ człowieka - przez zmaganie się z samą sobą - przez wydobycie z siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka! I to jest istota

typu młodego Polaka, który sprosta zadaniom, jakie go czekają. Tak jak sprostał zadaniom młodzi żołnierze Armii Krajowej, jej łącznicy, kurierki...."

"Należmy do wielkiej ludzkiej gromady, zjemy wśród mieszkańców jednego domu, jednego osiedla. Jesteśmy jedna rodzina. Dookoła nas i wśród nas tetni życie, scierają się poglądy i działania. I w takim chaosie my ze swymi Prawem i Przyrzeczeniem, z naszym pojęciem życia, z dążeniem do jasnej przyszłości, wolnej od nienawiści, fałszu i brudu, jakim tchnie ludzkość. Jak dobrze byłoby życie w słonecznej atmosferze pokoju i przyjaźni!..."

### Komunikat P. C. K. w Nairobi

Następujące osoby mają do odebrania listy polecone w P. C. K. Nairobi. Adres: Polish Red Cross Nairobi p. o. box 1882.

Abramczyk Kleopatra, Andruszyn Ludwina, Atlas Leokadia, Azgin Franciszka, Azgin Romuald Feliks, Babiarz Andrzej, Baran Janina, Baron Paulina, Balazy Pelagia, Baczkowski Piotr, Bak

Karolina, Belin Maria, Białosiewicz Stefania, Białous Jadwiga, Białowas Maria, Bis Franciszek, Błyszczak Weronika, Bogielska Jadwiga, Boraczynska Maria, Boryło Franciszka, Bosak Stefania, Brodaka Maria, Brodzka Paulina Mgr. Praw., Buforska Helena, Buja Teresa, Burzawa Zofia.

## Z NAIROBI

Zawiadamiam, że Zarząd Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Londynie zawiadomił tutejszy Urząd pismem z dnia 26 I. br. L. dz. 402/5/46, iż powierzył organizację Związku Polaków w Afryce Komitetowi Organizacyjnemu w Livingstone, w składzie p. St. Kaczmarek jako prezes Komitetu oraz ks. dr. L. Lominski i p. O. Slapa jako członkowie Komitetu.

Adres Komitetu Organizacyjnego: Livingstone, Northern Rhodesia, P. O. Box 134. We wszystkich sprawach związanych z Organizacją Związku Polaków w Afryce należy zwracać się pod wyżej podanym adresem.

Ze swej strony proszę wszystkich o udzielenie swej pomocy i poparcia powyższej organizacji.

Główny Polski Doradca

/K. Chodzikiewicz/

"Zarządzeniem Dowódcy Jednostki Wojsk. na Srodkowym Wschodzie z d. 25. I. 1946 r. L. dz. 440 /ofic/ 46. pplk. Mieczysław Staszewski wyznaczony został na stanowisko Starszego Grupy Oficerów sl. niecz. i na dług. url. na Kenye.

Ponadto pplk. Staszewski objął po plk. Lubodzieckim administrację funduszem, przekazanym przez 2 Korpus na nadzwyczajne zapomogi jednorazowe dla rodzin wojskowych. Adres pplk. Staszewskiego: Kenya, Nairobi, P. O. Box A 22.





## "W jedności nasza siła"

(Dok. ze str. 1 - ej.)

wiary szkodliwej plotce, a tembardziej podobnych bezpodstawnych wiadomości przesyłać w listach do swych najbliższych w Armii.

Nie dając wiary wszelkim rozsiewanym tendencyjnie pogłoskom, utracamy robotę warszawskich agentów, usiłujących rozbić naszą jedność i naszą wiarę tak w nasze siły, słuszność naszej sprawy jak i w nasze prawowite władze które nie tylko troszcza się i walcza o Wolność i Niezależność Kraju, ale również są odpowiedzialne za los całego uchodźstwa polskiego.

W dniu 25 lutego b. r. radio londyńskie w audycji polskiej podało oświadczenie rządu Wielkiej Brytanii, który postuluje wszelkie pogłoski o zawarciu w Jalcie czy Poczdamie, jakkolwiek umów tajnych o przymusowej repatriacji niektórych uchodźców

jako całkowicie pozbawionych prawdy. Rząd Wielkiej Brytanii stwierdza, że nikt nie będzie repatriowany wbrew swej woli. Repatriacja przymusowa dotyczy wyłącznie obywateli sowieckich, a za takich uważa się te osoby które posiadały obywatelstwo sowieckie przed dniem 1 września, 1939-tym roku, względnie wyraziły wolną i nieprzymuszoną wolę przyjęcia takiego obywatelstwa. Należy przypomnieć że problem uchodźczy ma być rozwiązany przez specjalny komitet dla spraw uchodźców i osób przesiedlonych przy Radzie Ekonomiczno-Społecznej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Komitet ten ma zebrać się w Londynie w dniu 1 kwietnia b. r. i raport jego ma być przedłożony przez Sekretarza Generalnego wszystkim członkom O.Z.N. dopiero w połowie sierpnia b. r., to jest przed rozpoczęciem drugiej części sesji Zgromadzenia Orga-

nizacji Zjednoczonych Narodów, która wyznaczono na dzień 3 września 1946r. w Nowym Yorku.

Ponadto zapadła uchwała dotycząca osób, które z takich czy innych względów nie będą chciały powrócić do swych krajów, Komitet ma zaopiekować się nie w sensie przygotowania ich do nowych warunków życia na obczyźnie.

Niewatpliwie niema uchodźcy polskiego, któryby dziś nie pragnął jak najszybciej powrócić do Kraju, ale też jest zapewne bardzo niewielu takich, którzy decyzyje te powzieliby w obecnej chwili kiedy w Polsce szaleje terror i rządy dzierżą moskiewscy agenci w osobach pp. Bierutow, Osobek i Radkiewiczów, Musimy wierzyć, że ta tragiczna sytuacja naszego Kraju ulegnie zmianie i z całym zaufaniem i spokojem oczekiwać dalszych wydarzeń biorąc za naszą dewizę stare hasło "W jedności siła" (skł.)

## Z OSIEDLI

(Dokonczenie ze str. 12 - ej.)

45. r. L. dz 3158/45 pkt 3, świadectwa zostały zaopatrzone pieczęcią Ministerstwa W. R. i O. P. Świadectwa ukończenia Kursu otrzymały następujące osoby: Czerwonka Celina, Golebiowska Maria, Karkut Bronisława, Krasinska Lidia, Lukinski Roman, Maciag Franciszek, Pukacz Władysława, Rozycka Jadwiga, Stopa Janina, Stachurska Helena, Walulik Julia, Oskow Leokadia, Smiegielska Jozefa.

Centrala Polskiej Y.M.C.A. w Nairobi otrzymała pismo z dnia 30/XI, 45r. opatrzone podpisami Kierownika Kursu i wszystkich

uczestników treści następującej:

"Kursisci i kursistki składają Panu Dyrektorowi najserdeczniejsze podziękowanie za urządzenie Jednorocznego Kursu Handlowego w Lusace i umożliwienie nam nabycia wiadomości z zakresu buchalterii, korespondencji handlowej, pisania na maszynie oraz z zakresu przedmiotów ogólnokształcących. Kurs ten nie tylko wzbogacił nasz umysł lecz jednocześnie przygotował nas do pozytywnej pracy dla dobra ukochanej Polski i dał nam możność uczciwego zarobko-

wania.

"Za dobrodziejstwo urządzenia tego Kursu składamy na rece W Pana Dyrektora szczerze polskie "Bog zapłać".

Kidugala

W numerze 6 - tym "Głosu Polskiego" w sprawozdaniu z recitalu fortepianowego p. Z. Tomaszkowej, absolwentki Konserwatorium Lwowskiego i Kierowniczki Kursu Muzycznego dla młodzieży szkolnej w Kidugali wkradła się pomyłka. Zamiast nazwiska p. Z. Tomaszkowa zamieszczono p. Zofia Tomaszewska, co niniejszym prostujemy.

## Minister Tarnowski o okupacji Polski

(Dokonczenie ze str. 4 - ej.)

dla Moskwy konieczna, to jedynym sposobem któryby respektował deklaracje moskiewska i niepodległość Polski, byłoby poddanie tych linii przejściowej kontroli międzynarodowej. Kontyngenty międzynarodowe rozlokowane wzdłuż ważniejszych

linii kolejowych nie stanowiłyby z uwagi na ich charakter groźby dla niepodległości Polski. Najlepszym jednak sposobem zabezpieczenia komunikacji ZSSR z Zachodem byłaby przyjazn narodu polskiego, której okupacyjnymi metodami osiągnąć nie

można. Terror nie rodzi przyjaźni. Doprowadzenie do uwzględniającego interesy wszystkich zainteresowanych stron sposobu załatwienia sprawy okupowanych przez Rosję państw, powinno być zadaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych.."



DRUKARNIA: "Colonial Printing Works. Nairobi"

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi. p. o. Box 1939